

*Litewskie Katolickie Tow. Trzeźwości
(Błajicybe) w Wilnie.*

Założone zostało w Wilnie w roku 1911. Statut Tow. został zalegalizowany przez Min. spraw wewnętrznych d. 28.VIII 1924 r. i wciągnięty do rejestru Stowarzyszeń w Urzędzie Delegata Rządu w Wilnie p. Nr. 166 z dn. 10.IX. 24 r. Jako założyciele figurują ks. *Władysław Jezukiewicz*, *Tomasz Lebedzis* i ks. *I. Skruodzis*.

Celem Tow. jest rozpowszechnianie trzeźwości wśród ludności katolickiej. Tow. działa w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

Działalność Tow. jak dotąd ogranicza się przeważnie do urządzania odczytów, odpowiednich przedstawień amatorskich i t. p. Długoletnim prezesem jest ks. *Krzysztof Czybiras*.

*Litewskie Stowarzyszenie Sług Katolickich
Im. Św. Zyty.*

Litewskie Stowarzyszenie Sług Katolickich im. Św. Zyty założone zostało w Wilnie w r. 1912. W Dep. spr. wewn. Litwy Środkowej zarejestrowane zostało dn. 31.XII 1920 r. Celem Tow. jest polepszenie bytu katolickich pracowników i sług pomoc moralna, oświatowa i materialna, jak również dostarczanie im godziwych rozrywek. Tow. odbywa przynajmniej raz na miesiąc zebrania członków z pogadankami, muzyką, śpiewem i t. p. Posiada swoją bibliotekę i czytelnię, odbywa wspólne rekolekcje i modlitwy w dniu patronki Tow. Posiada Biuro Pośrednictwa Pracy, wydaje świadectwa moralności, posiada kasę Pomocy, posiada Biuro Pomocy Prawnej, dostarcza tanich mieszkań swym członkom, nabywa ruchomości i nieruchomości. Prezesem i najczynniejszym organizatorem jest ks. *Franciszek Bielański*.

Litewskie Stowarzyszenie Pomocy Sanitarnej w Wilnie.

(Lietuviu Sanitaros Pagalbos Draugija).

Tow. istnieje w Wilnie od r. 1918. Statut został zatwierdzony za czasów Litwy Środkowej 10.I.22 r. Departament spraw wewnętrznych ówczesnej Komisji Rządzącej.

Jako założyciele podpisani są *J. Dyśzo*, *A. Krutulis*, *Dr. Daniel Olsejko*, *Dr. Weronika Olsejkowa*. Teren działalności obejmuje Ziemię Wileńską, wówczas terytorjum Litwy Środkowej.

Podług statutu celem Tow. jest świadczenie pomocy sanitarnej mieszkańcom kraju bez różnicy wyznania i narodowości, oraz dążenie do polepszenia stanu zdrowotnego i bytu szerokich mas ludności na zasadach higieny. Stowarzyszenie utrzymuje w Wilnie przychodnię oraz wórowo prowadzony szpital. (Poliklinika litewska). W poliklinice pracują zarówno lekarze Polacy jak Litwini i Żydzi (14 osób). Instytucja cieszy się zaufaniem ludności miejscowej, zwłaszcza wiejskiej.

Tow. programem swych prac obejmuje walkę z chorobami zakaźnymi, organizację kursów sanitarnych, sanatorjów, aptek i laboratorjów.

Prezesem Stowarzyszenia obecnie jest *Dr. Daniel Olsejko*, wiceprezesem *Dr. Witold Legiejko*, skarbnikiem *Dr. Szlapelis*, członkami zarządu *Dr. Olsejkowa* i *prof. Krutulis*.

SZKOŁY LITEWSKIE W DNIU 1 PAŹDZIERNIKA 1927 R.

Dotychczas przez władze szkolne wydawane były koncesje na szkoły prywatne tylko na rok jeden, powodując uciążliwy obowiązek corocznego odnawiania tych koncesyj. Na podstawie okólnika ministra oświaty z dn. 28 lutego bieżącego roku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego kuratorjum wileńskiego okręgu szkolnego

w Berlinie. Na moją interpelację Nr. 986 z dnia 1.IX. 1924 r., druk Nr. 8038 C., w której interpelowałem w sprawie niezatwierdzenia sołtysów i ławników, przynależnych do mniejszości polskiej, a którzy w roku 1924 zostali prawidłowo wybrani — odpowiedział pruski Minister Spraw Wewnętrznych na plenum sejm pruskiego w dniu 24.X. 1924 r., druk Nr. 360, że sprawa wyjątkowego, a sprzeciwiającego się ustawie traktowania osób, przynależnych do mniejszości polskiej, zostanie zbadała.

Na moje piśmienne zażalenie z dnia 2.I. 1926 r., w którym poddałem dziesięć wypadków niezatwierdzenia sołtysów polskich, oświadczył mi Pan Minister pismem z dnia 6 lipca 1926 r. — IV. a II. 112. I/III, że niezatwierdzenie to nastąpiło na podstawie rzeczowych powodów.

Na Śląsku Opolskim miało miejsce więcej jak sto wypadków niezatwierdzenia. Większa część niezatwierdzonych sołtysów zrezygnowała z wniesienia zażalenia z powodu teroru i onieśmienia przez stronę niemiecką. W siedemdziesięciu mniej więcej wypadkach wystosowano jednak na mocy konwencji genewskiej zażalenie do Komisji Mieszanej w Katowicach.

Załatwienie tych zażaleń zostało mniej więcej przez dwa i pół lat przez władze niepotrzebnie przewleczone. Pan Prezydent Komisji Mieszanej musiał nareszcie stwierdzić, że niezatwierdzenie było bezpodstawne.

Tylko zupełnie mała część tych niezatwierdzonych sołtysów została w międzyczasie zatwierdzona. Załatwienie zażaleń i zatwierdzeń większej części widocznie naumyślnie przewleka się na szkodę polskiej mniejszości i na jednostronną korzyść Niemców, zwłaszcza, że w niedługim czasie odbyć się mają nowe wybory gminne.

Czy rząd we wszystkich wypadkach, w których Pan Prezydent Komisji Mieszanej przyznać musiał nareszcie niesłusz-

ność niezatwierdzenia, gotów jest obecnie udzielić natychmiast zatwierdzenia i przedłużyć we wszystkich tych wypadkach okres urzędowania, t. j. czas od wyboru aż do objęcia urzędu, ponieważ zatwierdzenie zostało odmówione ze względu na przynależność do polskiej mniejszości, przez co władze, nieudzielające zatwierdzenia, stały się winne naruszenia ustawy?

Czy ministerstwo pociągnie do odpowiedzialności dyscyplinarnej za nadużycie władzy te urzędy, które niesłusznie odmówiły zatwierdzenia?

Berlin, dnia 24.VI. 1927 r.

(—) *Baczeński*, poseł na sejm pruski.

ORZECZENIE SĄDU NAJWYŻSZEGO O PISOWNI IMION NIE NIEMIECKICH.

Przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego przez członków mniejszości narodowych w Niemczech powstają częste zażargi i spory. Urzędy stanu cywilnego odmawiają bowiem często wpisania do rejestru imion według pisowni języka mniejszości, narzucając z reguły pisownię niemiecką. Protesty osób zainteresowanych nie odnoszą w tym wypadku skutku.

Celem ukrócenia tedy tych krzywdzących mniejszości narodowe praktyk i zmuszenia władz do autoratywnego rozstrzygnięcia tej kwestji, Związek Polaków w Niemczech dopomógł jednemu ze swych członków przeprowadzić proces o wpisanie do rejestru imienia jego syna wedle pisowni polskiej.

Przebieg sprawy tej był następujący:
Górnik, Jan Sikora, posiadający obywatelstwo państwa pruskiego, zgłosił w urzędzie stanu cywilnego w Ahlen urządzenie syna swego (urodz. w dn. 1.III. 1926 r.) na imię Czesław. Urzędnik stanu cywilnego odmówił wpisania do rejestru imienia „Czesław“, oświadczając, iż gotów jest wpisać imię „Czeslaus“, Sikora

na to się nie zgodził, odmówił podpisania protokołu rejestrowego i skierował zażalenie do sądu.

W sądzie powiatowym (Amtsgericht) w Ahlen i okręgowym (Landesgericht) w Monasterze zażalenie Sikory zostało oddalone, jako niesłuszne. Sprawa oparła się tedy o sąd najwyższy (Kammergericht) w Berlinie, który uchylił wyrok poprzednich instancyj.

Postanowienie to uzasadniło berlińskie Kammergericht w następujący sposób:

„Rozstrzygnięcie sprawy zależało od tego, czy dla polskiego imienia „Czesław“ istnieje uznana niemiecka forma językowa. Według § 11 ust. 1 rozporządzenia kanclerza Rzeszy z dn. 25.III rejestry stanu cywilnego prowadzone być mają w języku niemieckim. Z tego wynika, że w zasadzie imię należy do rejestru wpisać wyłącznie w niemieckiej formie. Jednak, jeżeli dla polskiego imienia „Czesław“ nie istnieje żadna uznana niemiecka forma językowa, to imię „Czesław“ należy zapisać z właściwym jemu obcym znakiem pisarskim „f“. Wymieniony § 11 ust. 1 rozporządzenia z dn. 25.III. 1899 r. także odnośnie krajowców, nie wyklucza bowiem zapisania do rejestru imion, należących wyłącznie do języka polskiego i nie sprzeciwia się używaniu obcych znaków pisarskich, zachodzących w takich obcojęzycznych imionach. Istnieje tutaj orzeczenie ogólne z dn. 11.III. 1838 r., które w sprawie imion, używanych przez krajowców, słusznie powiada, że urzędnik stanu cywilnego ma obowiązek do imion takich dołączyć odpowiednie znaki i wyróżnić je, jeśli do napisania obcego imienia używa się zaprowadzonych w Niemczech głosek gotyckich i łacińskich i rozchodzi się tylko o znaki drobne, jak kropki, kreski, haczyki“.

Zaznaczając następnie w motywach, iż przy badaniu, czy polskie imię „Czesław“ w formie „Czeslaus“ lub jakiegokolwiek innej zostało przyjęte przez język

niemiecki, nie wystarcza opinia tłumacza sądowego, lecz należy się zwrócić do kompetentnego w tej kwestji Instytutu Wschodnio-Europejskiego w Wroclawiu, Kammergericht orzekł:

„Zażalenie jest uzasadnione. Znosząc zaceploną uchwałę, poleca się dlatego urzędnikowi stanu cywilnego, ażeby zapisał w rejestrze urodzin imię „Czesław“ w sposób wymagający z niniejszej uchwały po myśli § 11 ust. 1 rozporządzenia o rejestrze stanu cywilnego“.

ZATARG O DOPUSZCZENIE ZEZNAŃ POLSKICH W SĄDZIE.

Dnia 16 września b. r. przed sądem bytomskich odbyć się miała rozprawa cywilna z powództwa polsko-katolickiego Tow. szkolnego na Śląsk Opolski przeciwko niejakiemu Schneidrowi z Miejskiej Dąbrowy o odszkodowanie za odmówienie sali, wynajętej u niego na urządzenie polskiej uroczystości gwiazdkowej. W imieniu Tow. przybył na rozprawę jego kierownik, dr. Michałek w towarzystwie adwokata oraz dwóch świadków. Przed rozpoczęciem rozprawy adwokat, występujący z ramienia Tow. szkolnego, zażądał sprowadzenia tłumacza, który też zjawił się wkrótce na sali. Gdy atoli dr. Michałek powtórzył przy rozpoczęciu rozprawy żądanie dopuszczenia tłumacza, sędzia, dr. Streubel odmówił, czyniąc jednocześnie uwagę, iż powód zna dostatecznie język niemiecki. Na dalsze nalegania dra Michałka, iż zarówno on, jak i jego świadkowie życzą sobie posługiwać się językiem polskim raz dlatego, iż swobodniej nim władają, a powtóre dlatego, że przysługuje im to prawo na zasadzie konwencji genewskiej, sędzia oświadczył, iż nie może zgodzić się na żądanie strony ponieważ, jak zauważył włada ona dostatecznie językiem niemieckim, a język ten jest przecież językiem urzędowym. Co do konwencji genewskiej, słyszał wprawdzie, iż istnieje jakaś umowa między Polską a Niem-

cami, lecz nie zna jej postanowień. Na zakończenie dorzucił on jeszcze uwagę, że przecież w Królewskiej Hucie także muszą wszyscy mówić po polsku.

Należy dodać, iż działo się to w szóstym roku obowiązywania na Śląsku konwencji genewskiej, która w art. 140 postanawia: Przed sądami zwyczajnymi obszaru plebiscytowego wolno będzie każdemu używać języka polskiego lub niemieckiego w słowie i piśmie zamiast języka urzędowego.

UCISK GOSPODARCZY MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ.

Ksiądz poseł Klimas złożył na ręce marszałka sejmku pruskiego następującą interpelację:

„Pewien robotnik, właściciel posiadłości osiedleńczej w Ligocie Prószkowskiej na Śląsku Opolskim otrzymał w roku 1924 od sądu powiatowego w Opolu następujące zawiadomienie.

Nr. 4 Eleg Proskau Bl. 415.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego podaje się do wiadomości, że w księdze gruntowej na stronie 415, na której jest zapisana posiadłość Pana, dokonano następującego zapisu:

Oddział II, dział: wpisy:

Następujące prawa dla państwa pruskiego, zastąpionego przez prezydenta rejencji w Opolu: Ograniczone, osobiste zobowiązanie, że jedno z mieszkań, znajdujące się w domu, wybudowanym na posiadłości ziemskiej, należy w przeciągu 50 lat wynajmować tylko niemiecko-plemiennym robotnikom rolnym lub też takim samym pracownikom oraz ich rodzinom.

Opole, dnia 29 września 1924 r.

(—) podpis.

Jest rzeczą znamionną, że w niemieckiej republice wyszło urzędowe zawiadomienie od „królewskiego“ sądu powiatowego w Opolu. Pozatem jest również rzeczą niedopuszczalną, aby ze strony państwa

wychodził zakaz osiedlania się w domach kolonizacyjnych ludności, nie będącej pochodzenia niemieckiego, t. zn. ludności polskiej. Zdarzyły się liczne wypadki, kilka z nich w Ligocie Prószkowskiej, że właściciele domów kolonizacyjnych musieli złożyć zobowiązanie, wymagane przez państwo i zabezpieczone zapisem do księgi gruntowej, że nie wolno im w przeciągu 50 lat przyjmować Polaków jako lokatorów, pomimo, że Polacy muszą narówni płacić podatek od czynszu domowego. Nietylko domy osiedleńcze oddawało się i oddaje się pod warunkiem nie przyjmowania Polaków na lokatorów, lecz także kredyty dla właścicieli posiadłości ziemskich udzielało i udziela się jedynie pod tym warunkiem. Taktyka taka jest nieuzasadniona i sprzeciwia się Konwencji Genewskiej. Ma ona na celu jedynie wyparcie polskiej ludności z Górnego Śląska.

Czy rząd jest gotów położyć kres tym stosunkom? Jakich środków zamierza użyć w tym celu? Przedewszystkiem zaś, czy natychmiast zleci rejencji w Opolu, aby zarządziła wymazanie wszelkich podobnych zapisów z ksiąg gruntowych, aby w przyszłości nie żądała od właścicieli domów osiedleńczych i od właścicieli posiadłości ziemskich, starających się o kredyt, zobowiązania przyjęcia jako lokatorów jedynie robotników pochodzenia niemieckiego“.

SPRAWY KOLONIZACJI.

— Komisja budżetowa Reichstagu rozpatrywała projekt rządowy co do podziału t. zw. funduszy kresowych. Z 25 milionów przeznaczonych na ten cel Badenja dostanie 3250 tys., Bawarja — 4000 tys., Saksonja — 2750 tys., a Prusy — 15 milj. mk. Przeznaczone zaś dla Prus 15 milj. podzielone zostały w następujący sposób: Prusy Wschodnie otrzymają 3250 tys., Górny Śląsk — 2500 tys., Dolny Śląsk — 1500 tys., marchja pograniczna — 2250 tys., rejencja frankfurcka —

1200 tys., rejencja koszalińska — 800 tys., Schlezwik-Holstin na pograniczu duńskim — 3500 tys. Komisja przyjęła proponowany przez rząd podział.

— Na posiedzeniu komisji kolonizacyjnej Reichstagu przedstawiciel rządu stwierdził, że dotychczas z funduszków wyznaczonych przez rząd Rzeszy zużytych zostało 40 milj. mk. na zakup 154 tys. morgów ziemi. Zakup tej ziemi, przeznaczonej na kolonizację, został dokonany przeważnie na terenach wschodnich Rzeszy Niemieckiej.

— Partja niemiecko - narodowa, centrum, zjednoczenie gospodarcze, demokraci i bawarska partja ludowa wniosły w Reichstagu projekt ustawy, upoważniającej ministerstwo pracy Rzeszy do przyjęcia w porozumieniu z ministerstwem finansów gwarancji w wysokości 70 milj. mk. na cele osadnictwa rolnego.

— Pruski minister rolnictwa w czasie objazdu prowincyj, graniczących z Polską, wygłosił w Pile przemówienie, w którym oświadczył, że kolonizacja niemiecka na terenach pogranicznych tylko wtedy osiągnąć może zamierzone cele, jeśli jednocześnie zabezpieczone zostanie położenie gospodarcze rolnictwa miejscowego przez wprowadzenie ceł ochronnych przed wwozem mięsa polskiego. Projektowane w polsko-niemieckim traktacie handlowym stawki celne muszą więc być w tym celu odpowiednio podwyższone.

INTERPELACJA W SPRAWIE ZAPOMÓG DLA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rząd Rzeszy wyznaczył 10 milj. mk. dla związków zawodowych, czynnych na terenie Zagłębia Ruhry. Przy podziale tego funduszu pominięto zupełnie Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które ma swoją centralę w Bochum. W związku z tem poseł Baczewski wystosował dnia 6 sierpnia r. b. do marszałka sejmu pruskiego interpelację następującej treści:

Według wiadomości prasowych rząd Rzeszy dał do dyspozycji związkom zawodowym socjalistycznym, chrześcijańskim i Hirsch-Dunklerowskiemu 10 milj. mk. w dowód uznania zasług tych związków podczas okupacji Ruhry. Z tej sumy mają otrzymać związki socjalistyczne 5 milj. mk., chrześcijańskie — 3 milj. mk., a związek Hirsch-Dunker. — 1 milj. mk. Reszta pieniędzy, t. j. 1 milj. mk. zostały przez specjalne kuratorjum, złożone z pięciu przedstawicieli związków zawodowych i jednego posła parlamentarnego z obozu prawicowego, w ten sposób podzielone, że 750 tys. mk. otrzymały gospody dla młodzieży (Jugendherbergen) oraz 250 tys. mk. — spółki zawodowe. Tymczasem uwzględniono wszystkich robotników, należących do niemieckich organizacyj zawodowych, natomiast pominięto tych robotników, którzy są członkami polskiej organizacyj zawodowej z siedzibą w Bochum, pomimo, że oni przeżywali i przeżywają tę samą biedę gospodarczą jak robotnicy, złączeni w niemieckich organizacjach, i mimo, iż zachowaniem swem nie dali przyczyny do odmiennego traktowania.

Poseł Baczewski zapytuje tedy rząd pruski, czy jest gotów działać u rządu Rzeszy w tym kierunku, aby także robotnikom, należącym do polskiej organizacyj zawodowej dano odpowiednią część z daru Rzeszy.

Z TRZECIEJ SESJI GÓRNOŚLĄSKIEGO SEJMIKU PROWINCJONALNEGO.

W dniach 9, 10 i 11 czerwca b. r. obradował w Raciborzu sejmik prowincjonalny Śląska Opolskiego. Była to trzecia jego sesja. Na porządku dziennym znalazło się aż 75 wniosków. Wobec tak bogatego materiału oraz krótkości czasu, przeznaczonego na jego opracowanie i uchwalenie, nie mogło być mowy o wyczerpującej dyskusji. To też już w pierwszym dniu obrad wszystkie frakcje zgłosiły dezyderaty, by w przyszłości sejmik częściej był

zwoływany dla uniknięcia zbytniego przeciążenia materiałem dyskusyjnym poszczególnych sesyj.

Mniejszość polska reprezentowana jest w śląskim sejmiku prowincjonalnym przez 4-ch posłów, którzy tworzą własną frakcję polsko-katolicką. W obecnej sesji sejmiku zabierali oni kilkakrotnie głos. Na szczególną uwagę zasługuje przytem wystąpienie posła dra Michałka z Bytomia w związku ze zgłoszonym przez wydział prowincjonalny wnioskiem o ponowne rozpatrzenie i wynagrodzenie przez rząd strat poniesionych przez ludność śląską w czasie powstań. Wniosek wydziału dotyczy wyłącznie odszkodowania tych, którzy w czasie plebiscytu wypowiedzieli się ponad wszelką wątpliwość za Niemcami, wykluczał zatem od odszkodowania ludność polską. Przeciwno temu wystąpił dr. Michałek, oświadczając m. in. co następuje:

„Wysłaniu specjalnego komisarza do zbadania szkód plebiscytowych nie mam powodu się sprzeciwiać. Zgadzam się też na udzielenie pomocy ludności, która podczas powstań górnośląskich poniosła szkody na mieniu i życiu. Pochwalam również myśl zrewidowania wniosków o odszkodowanie, a to przedewszystkiem tych, których dotąd wogóle nie uwzględniono. Do tej kategorii należą wszystkie wnioski polskie. Stwierdzam, że na Śląsku było już kilku komisarzy i kilka komisji, które stwierdzić miały zarówno szkody, spowodowane przez powstania, jak również i fatalne wprost położenie gospodarcze wszystkich tych, którzy w powstaniach odnieśli nieraz bardzo poważne szkody.

Pomimo tych częstych odwiedzin żaden komisarz i żadna komisja nie uważała za wskazane zawezwać do siebie któregokolwiek z przedstawicieli mniejszości polskiej, ażeby od niego dowiedzieć się, jak wnioski tych ludzi traktowano. Nie mieliśmy nigdy sposobności przedstawić któremukolwiek z przedstawicieli rządo-

wych położenia polskiego rolnika i polskiego robotnika.

A jednak na temat ten możnaby wiele powiedzieć. Ludność polska na Górnym Śląsku ucierpiała w czasie plebiscytowym znacznie więcej, niż ludność niemiecka. Ludność niemiecka otrzymuje wsparcie. Polskiej ludności zaś odmawia się wsparcie, zasłaniając się § 6, albo 27 ust. 3 ustawy państwowej z 17 lipca 1927 r. Paragrafy te powiadają, że odszkodowanie otrzymuje tylko ten, kto walczył za sprawę niemiecką. Tym wnioskodawcom, którzy brali czynny udział w agitacji plebiscytowej zarzuca się zdradę kraju. Ale i ta ludność polska, która czynnego udziału w pracy plebiscytowej nie brała, odszkodowań nie otrzymuje. Powodem odrzucania wniosków tak jednych jak i drugich jest to, że są oni Polakami. Takie traktowanie ludności polskiej jest niesprawiedliwe. Nie odpowiada też ono ani konwencji genewskiej, ani konstytucji niemieckiej“.

Kończąc przemówienie swe dr. Michałek zaznaczył, że nie stawia on twierdzeń bezpodstawnych, ale służyć może znaczną liczbą dowodów, które ma pod ręką.

Przemówienie to, wywołało ostrą polemikę ze strony przedstawiciela rządu, oraz członka frakcji nacjonalistycznej, hr. Watzdorfa.

UCHWAŁY RADY DZIELNICY ŚLĄSKIEJ Z. W. POL. W NIEMCZ.

W niedzielę, dnia 11 września r. b. odbyło się w Opolu zebranie Rady dzielnicowej śląskiego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Zebranie poświęcone było sprawozdaniom z działalności w ciągu ostatnich miesięcy oraz sprawom bieżącym. W wyniku przeprowadzonej dyskusji Rada powzięła jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Odnośnie terenowej pracy dzielnicowej I (śląskiej) Związku, Rada stwierdza, że dotychczasowa nieustrudzona i wszechstronna obrona mniejszościowych praw i

interesów naszych, podejmowana ze strony tutejszego Związku tak wobec Komisji Mieszanej, jak wobec urzędów państwowych, uwieńczona jest wynikami w zasadzie zadawalniającymi. Na podstawie wyników tej działalności Rada stwierdza, że polsko-katolicka ludność Śląska Opolskiego z zaufaniem odnosić się może do Związku.

2. Odnośnie zaś zewnętrznej działalności Związku Rada stwierdza, że stanowisko, zajęte przez przedstawicieli Związku na tegorocznym kongresie mniejszościowym w Genewie, a wyniki z głębokiej troski o czystość i rzeczowość ruchu mniejszościowego, w zupełności odpowiada interesom polskiej mniejszości Śląska Opolskiego i zasługuje dlatego na pełne mniejszości tej uznanie.

ZJAZD POLSKICH INSTYTUCYJ SPÓŁDZIELCZYCH W NIEMCZECH

W dniu 25 czerwca r. b. w jednej z sal „Banku Rolników“ w Opolu odbyła się narada przedstawicieli wszystkich czynnych na terenie państwa niemieckiego spółdzielni i banków polskich. Prócz tego na zjazd ten przybyli również: przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech, polscy posłowie do sejmu pruskiego, Baczewski i ks. Klimas, a także reprezentanci prasy polskiej w Niemczech.

Obrady zagał imieniem gospodarzy prezes Związku Spółdzielni Górnośląskich p. Stanisław Weber z Bytomia, podkreślając znaczenie zjazdu, jako pierwszej po wielu latach konferencji gospodarczej ze wszystkich pięciu dzielnic polskiej pracy narodowej w Niemczech. Głównym punktem obrad była sprawa zjednoczenia polskiego ruchu spółdzielczego w Rzeszy. Uznano przytem, iż należy oprzeć się w tym celu na najlepiej zorganizowanym i dobrze prosperującym od lat kilku Związku Spółdzielni Górnośląskich. Do przyjęcia w swe ramy organizacyjne szeregu nowych

spółdzielni — członków Związek ten został już uprzednio przygotowany, co nastąpiło w wyniku uchwały odbytego w dn. 3 marca r. b. zjazdu spółdzielni górnośląskich, zgrupowanych w Związku.

Po przyjęciu przez obecną naradę odpowiednich wniosków, nastąpił uroczysty moment zgłaszania swego przystąpienia do Związku przez poszczególne spółki i banki z poza terenu śląskiego. Przystąpienie swe zgłosiło 11 instytucyj gospodarczych, reprezentowanych przez swych delegatów na zjeździe; prócz tego 4 spółdzielnie nieobecne nadesłały oświadczenie o swem przystąpieniu listownie. Ogółem więc zgłosiło swój akces do Związku Spółdzielni Górnośląskich 15 instytucyj z różnych dzielnic i ziem państwa niemieckiego. Instytucje te otrzymały w śląskim zarządzie Związku 2 miejsca na ogólną liczbę 5 członków zarządu.

Dalsze narady toczyły się nad sprawą przystąpienia rozszerzonego Związku do jednego z niemieckich związków rewizyjnych. Odpowiedni wniosek przygotował dotychczasowy zarząd Związku Spółdzielni Górnośląskich, który w tej sprawie przedsięwziął odpowiednie kroki. Mianowicie odbył on w dniu 23 listopada ub. r. konferencję z pruskim ministerstwem przemysłu i handlu dr. Schreiberem w celu uzyskania jego zgody na stworzenie własnego związku rewizyjnego przez polskie spółdzielnie. Na konferencji tej okazało się, że minister, zasłaniając się niedostatecznym stanem organizacyjnym polskiego ruchu spółdzielczego w Niemczech, niechętnie odnosi się do polskiej inicjatywy. Wysunął on natomiast następującą propozycję kompromisową. Wszystkie polskie spółdzielnie w Prusach przystąpią do jednego z niemieckich związków rewizyjnych, jako jednolita grupa, a związek ten zapewni polskim spółdzielniom własnego rewizora, którego zaproponują ewentualnie polskie spółki. W ten sposób polskie organizacje spółdzielcze nie posiadałyby wprawdzie własnego związku rewizyjnego.

będą jednak stanowiły autonomiczną grupę w łonie dowolnie obranego związku rewizyjnego niemieckiego.

W rezultacie powyższej konferencji zarząd Związku Spółdzielni Górnośląskich upoważniony do tego przez swe walne zebranie rozpoczął pertraktacje z niemieckim „Revisionsverband gewerblichen Genossenschaften“ w Berlinie o przystąpienie doń polskich instytucyj spółdzielczych.

Strona polska wysunęła przytem następujące warunki: posiadanie własnego rewidenta z prawem proponowania upatrzonyj osoby na to stanowisko oraz ewentualnej zmiany personalnej na tych samych warunkach, jakie przysługują wobec swego personelu Revisionsverband'owi prawo wypowiedzenia stosunku do Revisionsverbandu; prawo zakładania nowych spółdzielni polskich i objęcia ich swem zakresem działania. Oto warunki najważniejsze.

Prezes Weber, który sprawę tę referował na omawianej konferencji gospodarczej, zaznaczył w zakończeniu z naciskiem, że przyjęcie zgłaszającego przez rząd wniosku w tej materji bynajmniej nie przekreśla sprawy stworzenia z czasem własnego polskiego związku rewizyjnego. Jest to bowiem propozycja na czas najbliższy, praktyczne rozwiązanie obecnej sytuacji.

Po dłuższej dyskusji na ten temat zebrani postanowili zlecić poszczególnym radom nadzorczym załatwienie sprawy związku rewizyjnego w myśl propozycji zarządu Spółdzielni Górnośląskich.

Na tem obrady zakończono.

PIERWSZE ZAWODY SPORTOWE POLSKIEJ MŁODZIEŻY ŚLĄSKA OPOLSKIEGO.

W niedzielę, dnia 12 czerwca r. b. odbyły się w Zwannicach (pow. opolski), pierwsze zawody sportowe polskiej młodzieży Śląska Opolskiego. Od niedawna bowiem posiada tamtejsza młodzież polska własne drużyny sportowe.

Zawody poprzedziło solenne nabożeństwo odbyte w Opolu, poczem na boisku zwonnickim rozegrany został mecz piłkarski między polskim klubem sportowym z Miechowic (pow. bytomski), a polskim klubem sportowym z Opola. Następnie wystąpiły drużyny palantowe z Siołkowic i Zwonnice (pow. opolski). Zawody wykazały sprawność współzawodniczących drużyn, co tembardziej zasługuje na podkreślenie, że samolstny ruch sportowy polski wśród młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim rozpoczął się b. niedawno.

Po zakończeniu zawodów sportowych odbyła się w sąsiedniej Wójtowej Wsi wieczornica Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim z okazji pierwszego polskiego dnia sportowego. Na program wieczornicy złożyły się deklamacje, tańce polskie i popisy śpiewacze. Wystąpiły chóry „Halka“ z Wójtowej Wsi i „Harmonja“ z Wrocławia. Prócz tego szczególną uwagę zwrócił niedawno powstały zbiorowy chór Śląska Opolskiego, który między innemi odśpiewał entuzjastycznie oklaskiwaną pieśń śląskiego kompozytora Leona Kubicy: „Śląska Ojczyzna“.

W uroczystościach tych wzięły udział delegacje młodzieży z 22 miejscowości: Popielowa, Siołkowic, Zwonnice, Grudzie, Wójtowej Wsi i Nowej Wsi (pow. opolski), Raciborza i Brzeźnicy (pow. raciborski), Oleska, Kościelisk i Sowezye (powiat oleski), Dobrodzienia, Gwoździan i Bąkowa (pow. dobrodzieński), Bytomia, Miechowic, Zabrze, Zaborza i Biskupic (pow. bytomski), Gliwic (pow. gliwicki) i Czyżek (pow. kościelski).

ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNIKA WYDZIAŁU SZKOLNEGO W REJENCJI OPOLSKIEJ.

Z dniem 1 października ustępuje ze stanowiska kierownika spraw szkolnych w rejencji opolskiej tajny radca i dyrektor rejencyjny, Maskus, przechodząc na

emeryturę. Miejsce jego zająć ma dr. Weigl. W związku z temi zmianami polska prasa w Niemczech czyni uwagę, iż ludność polska Śląska Opolskiego wyrazić może jedynie zadowolenie z faktu ustąpienia Maskusa, który niejednokrotnie dał się poznać na swem stanowisku, jako człowiek wręcz wrogo usposobiony względem mniejszości polskiej. O nowym kierowniku spraw szkolnych na Śląsku Opolskiem, drze Weiglu, prasa polska nie czyni żadnych uwag; oświadcza jedynie, iż go nie zna, lecz ma nadzieję, że starać się on będzie o lojalne i bezstronne ustosunkowanie się do potrzeb mniejszości polskiej.

ZE SPRAW SZKOLNYCH.

W dniu 1 lipca b. r. złożył poseł Baczewski na ręce marszałka sejmku pruskiego interpelację treści następującej:

Przy katolickiej szkole w Zakrzewie, pow. złotowskiego, udziela nauki nauczyciel Leon Kowalkowski. Był on dawniej wyznania rzym.-kat., lecz został ekskomunikowany, gdyż posyła własne dzieci na protestancką naukę religji. Dalsze jego urzędowanie w szkole katolickiej jest tem samem niedopuszczalne. Uznał on to sam, gdyż kilkakrotnie prosił władze o przeniesienie go z Zakrzewa. Rodzice katolicy z Zakrzewa, a także władza kościelna protestowały kilkakrotnie u władz rejencyjnych w Pile przeciwko pozostawianiu Kowalkowskiego w szkole zakrzewskiej. Władze, przychylając się do żądania rodziców i władz duchownych, obiecały przenieść Kowalkowskiego do innej miejscowości. Upłynęło jednak od tego czasu lat sześć, a niewłaściwy nauczyciel pozostaje na dawnym stanowisku. Poseł Baczewski zapytuje tedy, czy rząd jest gotów przenieść natychmiast nauczyciela Kowalkowskiego ze szkoły w Zakrzewie i nie powierzać mu nadal nauki w żadnej szkole katolickiej.

SPRAWA NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOŁACH ŚREDNICH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM.

Opierając się na wiadomości, zaczerpniętej z bytomskiej „Ostdeutsche Morgenpost“, o tem, jakoby pruski minister oświaty wydać miał okólnik z zaleceniem wprowadzenia w śląskim szkolnictwie średnim nauki języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego, poseł Baczewski zwrócił się w dniu 4 czerwca do tego ministra z prośbą o podanie mu bliższych szczegółów o tym okólniku. W odpowiedzi na tę prośbę minister oświadczył, iż okólnika takiego nie wydał, zwrócił się jedynie do odpowiednich władz szkolnych z zapytaniem, jak zapatrują się one na sprawę ewentualnego zaprowadzenia nauki języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego w szkolnictwie średnim na Śląsku niemieckim.

O JĘZYK POLSKI W NIEMIECKICH SEMINARJACH DUCHOWNYCH.

Sprawą tą zajęła się ostatnio polska prasa w Niemczech.

Według podanych przez nią informacji obecny stan nauczania języka polskiego w seminarjach tych przedstawia się w sposób następujący:

W akademji w Paderbornie kandydaci do stanu duchownego przechodzą dwuletni kurs języka polskiego. Seminarjum w Schmochtitz (diecezja saksońsko-łużycka) ma tylko jednoroczny kurs praktyczny. „Doświadczenie uczy — czyni na ten temat uwagę „Dziennik Berliński“ — że w jednym, albo w dwóch latach nie można opanować języka obcego, zwłaszcza polskiego. Mogą podolać temu coprawda członkowie mniejszości, wstępujący do seminarjum z mniejszą lub większą znajomością mowy ojczystej. Tych jednak jest tak mało, że ich na palcach policzyć można. Natomiast kandydaci

kapłaństwa (s.) narodowości niemieckiej przez jeden lub dwa lata przy-
swoją sobie język polski w takim stopniu,
że zaledwo (s.) mogą odmówić jakąś mo-
dlitwę lub z kazalnicy przeczytać ewan-
gelję po polsku. Nic więc dziwnego, że
ogromne trudności sprawia im później-
duszpasterstwo wśród Polaków, wobec
czego często starają się od niego uchylć,
albo poprostu zniechęceni przeszkodami
językowymi, zaniedbują obowiązki ka-
płańskie“.

W większym nieco stopniu uwzględnia-
na jest nauka języka polskiego na wy-
dziale teologicznym uniwersytetu wrocław-
skiego oraz w akademii duchownej w
Braunsbergu w Prusach Wschodnich. Je-
dnak panujące tu wśród władz ducho-
wnych tendencje antypolskie, ciążą szcze-
gólnie silnie na wychowaniu duchowień-
stwa, a znajomość języka polskiego służy
nie dla zaspokajania w szerszej mierze
potrzeb religijnych ludności polskiej, lecz
dla tem łatwiejszego uprawiania wśród
niej akcji nacjonalistycznej i germaniza-
cyjnej. Potwierdza to długi szereg faktów,
a także szczere przyznanie się biskupa
fromborskiego, do którego djecezji należy
między innymi i Powiśle, zamieszkałe
przez Polaków, iż nałożył on na ducho-
wieństwo swej djecezji „obowiązek zaj-
mowania stanowiska nacjonalistycznego“.

W innych djecezjach niemieckich, choć
w niejednej z nich ludność polska zamie-
szkuje w zwartych i licznych skupiskach,
kandydaci do stanu duchownego nie po-
bierają nauki języka polskiego. W takich
warunkach potrzeby religijne mniejszości
polskiej muszą być z konieczności zanied-
bywane, władze zaś duchowne nie czynią
nik. lub czynią zbyt mało, by temu zara-
dzić. Jaskrawym przykładem takiego lek-
ceważenia przez władze duchowne potrzeb
mniejszości polskiej w zakresie religijnym
jest sprawa nauczania języka polskiego
kandydatów do stanu duchownego w ad-
ministracji apostolskiej tuczeńskiej.

Okrag ten z siedzibą władz w Pile o-

bejmuje t. zw. pogranicze, t. j. pozostałe
w granicach Niemiec części Prus Zachod-
nych i Poznańskiego oraz część Kaszub
z Bytowem. Na ziemiach tych ludność
polska jest często osiedlona tak, iż licz-
ba przeważnie czysto polskich parafij wy-
nosi $\frac{1}{3}$ ogólnej liczby parafij całej admi-
nistracji. Mimo to dotąd władza duchowna
nie zapewniła klerykom tego okręgu nau-
ki języka polskiego. Czynione były wpra-
wdzie jakieś kroki, lecz zawsze pozosta-
wały bez rezultatu, mimo, że upłynęło już
blisko ośm lat od wydzielenia tego okręgu
z dotychczasowych związków djecezjal-
nych. Dzieje za starań tych mogą być
doprawdy pouczające.

Początkowo tuczeński administrator a-
postolski zamierzał umieścić kleryków ze
swego okręgu w seminarjum duchownym
we Wrocławiu, gdzie mieliby możliwość po-
bierania nauki języka polskiego. Powstały
jednak spór między biskupem wrocław-
skim, kardynałem Bertramem a admini-
stratorem tuczeńskim o kilka parafji po-
morskich zniweczył te plany. Kleryków
tuczeńskich wysłano w głąb Niemiec do
Fuldy w prowincji Hessen-Nassau, gdzie
naturalnie o nauce języka polskiego nie
mogło być mowy. Dopiero po jakimś czasie
zaangażowano pewnego Polaka, miejsco-
wego nauczyciela ludowego, który miał
udzielać alumnom nauki języka polskiego.
Przed niedawnym jednak czasem znów
poruszono tę sprawę. Nowy tuczeński ad-
ministratorski (pierwszy zmarł w
roku zeszłym) nawiązał pertraktacje z je-
dnym z ojców oblatów w miasteczku Huen-
feld pod Fuldą, by podjął się on jako Po-
lak nauczania języka polskiego kleryków
z pogranicza. Starania te pozostały jed-
nak bez rezultatu. „Jakaś ręka, niewidzial-
na dla nas — pisze Dziennik Berliński —
obróciła wszystko w niwecz. Sprawa ję-
zyka polskiego została prawdopodobnie
znów na kilka lat pogrzebana. Wpra-
wdzie alumnom powiada się zawsze przy
końcu roku, że po wakacjach będą mu-
sieli uczyć się po polsku, gdy jednak wra-

cają z wakacyj, wszystko idzie dawnym trybem". Że i tym razem nie należy oczekiwać zmian w tym względzie świadczy i to, że tuczeński administrator apostołski pozyskał obecnie dla swych kleryków filozoficzno-teologiczny zakład naukowy w Frankfurcie nad Menem, gdzie jednak nie będą oni mieli możliwości nauczania się języka polskiego.

Jakżeż wobec tych faktów oceniać częste twierdzenia władz kościelnych, iż nie mogą wypełnić życzeń mniejszości polskiej w zakresie religijnym dla braku księży, którzyby władali językiem polskim?

ZAŁATWIENIE SPRAWY OBYWATELSTWA HR. SIERAKOWSKIEGO.

W swoim czasie władze niemieckie zakwestjonowały obywatelstwo niemieckie prezesa Związku Polaków w Niemczech i b. posła na sejm pruski, Stanisława hr. Sierakowskiego z Waplewa, twierdząc, iż optował on na rzecz Polski, i żądając odeń opuszczenia granic Rzeszy do 1 sierpnia 1926 roku. Przeciw temu zaprotestował hr. Sierakowski. Władze polskie, również wmieszane w tę sprawę podjęły również starania, by wykazać bezzasadność twierdzenia niemieckiego. Po długich pertraktacjach sprawa ta została wreszcie załatwiona, a pruski minister spraw wewnętrznych wydał w dniu 15 czerwca r. b. następujący dokument:

„Z chwilą, kiedy niemiecko-polska komisja rozjemcza na posiedzeniu w dniu 30 maja r. b. uznała, że hr. Sierakowski z Waplewa, pow. sztumski, nie optował na rzecz Polski, zawiadomiłem p. prezydenta regencyjnego w Kwidzynie, iż odtąd nie istnieją żadne przeszkody co do wydania paszportu niemieckiego dla hr. Sierakowskiego i jego żony.

CENTROWCY O PRZYJĘCIU DELEGACJI POLSKIEJ PRZEZ MINISTRA

W związku z przyjęciem przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych Grzesińskiego, delegacji polskiej lud-

ności Prus Wschodnich centrowy Allensteiner Volksblatt z dnia 15 czerwca podał krytyce zachowanie się ministra wobec mniejszości polskiej, jakkolwiek mówił on tylko o równouprawnieniu tej mniejszości z ogółem ludności Prus. Allensteiner Volksblatt żali się mianowicie, że w czasie przyjęcia Polaków, prócz przedstawicieli refencji, nie było żadnego Niemca. Zarzuca ministrowi jednostronne przyjęcie skarg i żądań polskich, bez wzięcia pod uwagę stanowiska niemieckiego w tych sprawach. Według organu centrowego minister najzupełniej niepotrzebnie potraktował sprawę żądań polskich zbyt poważnie. Wszystko to sprawiło, iż Polacy mają — zdaniem Volksblattu — powód do radości, natomiast Niemcy tego powodu nie mają. Błada zaś ministrowi jeśli będzie musiał rozczarować Polaków.

Głos ten pisma centrowego charakteryzuje dobitnie nastroje, jakie panują w Prusach w sprawach mniejszości polskiej, a to tembardziej, iż centrum należy, jak wiadomo, do koalicji rządowej.

KONKURS NA OBERSCHLESISCHEN LIED.

Z inicjatywy śląskiego starosty krajowego, Piontka, rozpisany został konkurs na skomponowanie pieśni, któraby się stała hymnem prowincji śląskiej. Hymn ten miałby być niemieckim, odpowiednikiem, a raczej przeciwstawieniem popularnej na Śląsku Opolskim pieśni polskiej „Śląska Ojczyzno — ziemia ukochana“. W skład komitetu rzeczoznawców, który ma rozstrzygnąć o wynikach konkursu, wchodzi: nadprezydent prowincji górnośląskiej, przedstawiciel organizacji nauczycielstwa oraz przedstawiciel związku górnośląskich literatów.

Z PRAC KOMISJI DLA SPRAW MNIEJSZOŚCIOWYCH.

Na zasadzie umowy pomiędzy Rzeszą a zainteresowanymi państwami związkowymi stworzono komisję, która zajęła się

pracami przygotowawczymi do uregulowania spraw mniejszości narodowych w Niemczech. Wedle wiadomości posiadanych przez Demokratischer Pressedienst, komisja ta zakończyła ostatecznie swe prace. Materiał oddano do opracowania pruskim ministerjum oświaty, które, jak wiemy, projektuje nową ustawę szkolną i w związku z tem zainteresowane jest szczególnie położeniem mniejszości narodowych w zakresie szkolnictwa. O opiniach zmiankowej komisji tyle tylko narazie powiedzieć można, że opowiedziała się ona stanowczo za regulacją spraw mniejszościowych drogą ustawy Rzeszy.

KONFERENCJA PRASOWA ZWIĄZKU MNIJSZOŚCI NARODOWYCH W NIEMCZECH.

Wobec pojawienia się w prasie niemieckiej szeregu błędnych informacji w związku z tegorocznym zjazdem mniejszości narodowych w Genewie, Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech urządził w dniu 2 września specjalną konferencję dla prasy niemieckiej. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele następujących pism: Lokal Anzeiger, Welt am Montag, Neue Berliner Morgenzeitung, Berliner Boersenzeitung, Boersenkurier, Koelnische Zeitung, Koelnische Volkszeitung, Frankfurter Zeitung, Sozialistische Monatshefte. Byli też obecni przedstawiciele trzech organizacji niemieckich: Friedensgesellschaft, Deutsche Liga fuer Menschenrechte, Deutsche Liga fuer Voelkerbund. Konferencję zagał Duńczyk, redaktor Bogensee, poczem przebieg zjazdu oraz rozwój nacji odmiennych ideologii, reprezentowanych przez dwie grupy mniejszości narodowych referował dr. J. Kaczmarek. Po referacie obecni zarzucili referenta szeregiem pytań, które, rzecz charakterystyczna, nie dotyczyły tylko sprawy kongresu, lecz wogóle położenia mniejszości narodowych w Niemczech. W pewnym momencie wywiązała się nawet

ożywiona dyskusja między zaproszonymi dziennikarzami niemieckimi. Sądząc ze stawianych pytań i toku dyskusji odnosiło się wrażenie, iż znakomita większość obecnych po raz pierwszy miała możność zapoznać się bliżej ze sprawami narodowościowymi z innej strony, niż dotychczas.

Związek Mniejszości Narodowych reprezentowany był na powyższej konferencji przez wyżej wspomnianych redaktora J. Bogensee i dra Kaczmarka oraz Łużyczanina, redaktora Skalę.

LEGALIZACJA POLSKIEGO TOW. PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW W NIEMCZECH.

W ubiegłym roku zorganizowane zostało wśród mniejszości polskiej w Niemczech Polskie Towarzystwo Przyjaciół Ligi Narodów. Stowarzyszenie to będzie pracowało w łączności z „Deutsche Liga fuer Voelkerbund“, mające swych przedstawicieli we władzach tego związku. Jakkolwiek od chwili zorganizowania Towarzystwa upłynął już blisko rok, to jednak nie miało ono dotąd możności rozwinąć działalności, a to ze względu na przedłużającą się nadmiernie procedurę legalizacji. Skutkiem tego m. innemu nie mogło omawiane Pol. Tow. Przyjaciół L. N. wziąć udziału w odbytym w Berlinie w ciągu lata bieżącego roku w XI. Kongresie Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Dopiero dnia 6 lipca 1927 r. stowarzyszenie zostało wciągnięte do rejestru sądowego w Berlinie i obecnie nie stoi już na przeszkodzie rozwinięciu przez nie żywszej działalności.

ZJAZD EUROPEJSKIEGO WYCHODŹ- COTWA NIEMIECKIEGO W DREŹNIE I LIPSKU.

Związek Niemców Zagranicznych („Bund der Auslanddeutschen“) jest to centralny związek różnych organizacji obywateli Rzeszy, mieszkających zagranicą.

Celem jego jest przede wszystkim wciągnięcie wychodźców niemieckich do pracy nad obchodzącymi ich zagadnieniami (odszkodowania i odbudowa) oraz opieka nad niemieckimi szkołami, misjami, szpitalami, kościołami i instytucjami naukowymi zagranicą; jednym z ważniejszych dążeń jest również sprawa uzyskania czynnego i biernego prawa wyborczego do parlamentu oraz reprezentację w „Reichswirtschaftswerband“.

Na zjeździe tegorocznym, który odbył się w dniach od 27 do 29 sierpnia r. b. w Dreźnie i Lipsku, poza omawianiem sprawy współpracy Niemców zagranicznych z ojczyzną, wygłoszono cały szereg referatów na następujące tematy: 1) Kobieta jako strażniczka niemieckości zagranicą; 2) Odszkodowanie i odbudowa zagranicą; 3) Kwestja Niemców zagranicznych jako przedmiot nauczania; 4) Znaczenie książki w spóżyściu narodów; 5) Kościół ewangelicki, a żywioł niemiecki zagranicą; 6) kościelno-religijne położenie katolickiego żywiołu niemieckiego zagranicą; 7) Odbudowa a Związek Niemców Zagr., 8) Rezultaty światowej konferencji gospodarczej; 9) Odbudowa w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej i 10) Kobieta niemiecka jako pośredniczka w życiu narodów.

W przyjętych przez zjazd rezolucjach Niemcy zagraniczni zwracają się do niemieckiego ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby polecił wszystkim niemieckim placówkom zagranicznym popierać dążenia do zjednoczenia Niemców zagranicznych; placówki te tworzyć miałyby także osobne komisje doradcze, które opin-

jowałyby ważniejsze kwestje. W drugiej rezolucji Niemcy zagraniczni wypowiadają się przeciw wszelkim sporom partyjno-politycznym, chcą znać tylko niemieczyznę i dlatego placówki zagraniczne powinny w interesie łączności niemieczyzny zagranicą zapobiec rozkładowi partyjno-politycznemu niem. związków i stowarzyszeń. W innej rezolucji znowu zwracają się do rządu i ciał ustawodawczych Rzeszy z prośbą o opracowanie ustawy, która nałożyłaby na kraje związkowe obowiązek udzielania pomocy i opieki potrzebującym Niemcom zagranicznym.

Jak z powyższego widzimy, „Związek Niemców zagranicznych“ chce być m. i. również czynnikiem, wywierającym pewien wpływ na politykę zagraniczną Rzeszy.

KONGRES ZWIĄZKU PACYFISTYCZ- NEGO KATOLIKÓW W NIEMCZECH.

W czasie od 31.8 do 2.9. r. b. odbywał się w Essen czwarty Ogólno-Państwowy Kongres Związku Pacyfistycznego w Niemczech. Obrady poświęcone były sprawom wewnętrznio-organizacyjnym oraz praktycznemu zastosowaniu idei pacyfistycznych. Z przemówień, zasługujących na uwagę, na pierwszy plan wysunęły się przemówienia barona v. Sodena z Insbrucka oraz ks. jezuitę Muckermanna na temat problemu porozumienia polsko-niemieckiego. Pierwszy mówca napiętnował tendencyjne unieemożliwianie czynnikom pokojowo usposobionym wypowiedzieć się na temat zapobiegnięcia przyszłej wojnie oraz m. in. również podkreślił, że od porozumienia między Polską a Niemcami zależy także w znacznej mierze polepszenie bytu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Ks. Muckermann w gorących słowach wypowiedział się za porozumieniem polsko-niemieckim i zwracał uwagę na rolę Polski, jako pozostającej na ciężkiej straży kultury zachodnio-europejskiej.

Zjazd zakończono uchwaleniem rezolucji, w której podkreślono ważność porozumienia polsko-niemieckiego oraz konieczność wzajemnego porozumiewania się organizacyj polskich i niemieckich z uwagi na dotychczasowe jednostronne informacje o zabarwieniu ściśle partyjnym.

ZJAZD KATOLIKÓW NIEMIECKICH W DORTMUNDZIE.

W dniach od 3 do 6 września r. b. odbył się w Dortmundzie 66-ty zjazd katolików niemieckich. Wspominamy o nim dlatego, gdyż została na nim poruszona również sprawa katolików niemieckich zagranicą. Prałat prof. dr. Schreiber przemówił bowiem na temat: „Nasza troska o katolików niemieckich zagranicą“, poczem zjazd przyjął rezolucję następującej treści: „Sześćdziesiąte szóste walne zebranie katolików niemieckich w Dortmundzie wita wszelkie poczynania, które mogą przyczynić się do rozwoju kościelno-kulturalnych stosunków z katolickim żywiołem niemieckim zagranicą.

Zebranie dziękuje duchownym niemieckim i towarzystwom misyjnym, którzy z oddaniem się wykonywują duszpasterstwo nad Niemieckimi katolikami zagranicą; jest ono jednocześnie zdania, że powinna nastąpić w interesie katolickiej niemieckiej zagranicą dalsza rozbudowa duszpasterstwa, szkół, szpitali, bibliotek oraz społecznych i dobroczynnych urzędów. Kładzie ono największy nacisk na żądanie, ażeby katolikom niemieckim zagranicą umożliwić opiekę duszpasterską przez księży niemieckich w języku niemieckim.

Zebranie wyraża przekonanie, że zarzucanie języka macierzystego oznacza również zarzucanie narodowości i często odpadnięcie od religji oraz, że wynarodowienie stanowi przede wszystkim wielką szkodę dla chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Żąda ono w duchu rzeczy-

wistego pojednania narodów, ażeby zapewniono również odłamom niemieckim zagranicą ich religijną narodowość i ich religijną właściwość“.

Z tego widzimy, że w Rzeszy Niemieckiej poza całym szeregiem towarzystw i związków, poświęconych specjalnie zagadnieniom mniejszości niemieckich zagranicą, sprawami temi zajmują się nawet zjazdy, zwołane w zupełnie innych celach.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU CENTRALNEGO STUDENTÓW NIEMIECKICH Z ZAGRANICY.

Tuż po zakończeniu zjazdu „Verein für Deutschland im Auslande“ (zob. Spr. Nar. Nr. 3, str. 307) odbył się w Bad Harzburg, miejscowości położonej u podnóża płn. Harzu, zjazd delegatów związku centralnego studentów niemieckich z zagranicy, studjujący w Rzeszy (Vertretertag des Zentral-Verbandes Auslandsdeutscher Studierender).

Zadaniem Związku tego jest w ściślejszej współpracy z „Verein für des Deutschland im Auslande“ objąć wszystkich niemieckich studentów zagranicznych wszechnic Rzeszy dla przygotowania ich na przyszłych przywódców żywiołu niemieckiego zagranicą.

Z wygłoszonych na zjeździe przemówień zasługuje na uwagę przemówienie posła R. Brandscha ze Sybina (Rumunja), w którym tenże apelował do studentów, aby się w Rzeszy w interesie jedności żywiołu niemieckiego zagranicą trzymali zdala od wszelkiej waśni partyjnej.

ZWIĄZEK STUDENTÓW NIEMIECKICH Z KRAJÓW WSCHODNICH.

W lutym r. b. założono w Berlinie Związek Niemieckich Studentów Zagranicznych ze Wschodu („Verband auslandsdeutscher Studierender aus dem Osten“).

w którym grupują się studjujący w Rzeszy studenci niemieccy z Polski, Rosji i Rumunji.

Związek ten wydaje pod redakcją Oskara Heera kwartalnik p. t. „Akademisches Nachrichtenblatt“. W programie, ogłoszonym w pierwszym zeszycie tego kwartalnika, jest m. in. powiedziane, że Związek jest członkiem Ogólnego Związku Niem. Studentów Zagranicznych, studjujących w Rzeszy i jako taki będzie popierał tę czołową organizację, jednakże celem specjalnym związku będzie zajmowanie się zagadnieniami Wschodu i pozostawania w ścisłym kontakcie z ojczyzną.

MEMORJAŁ LITWINÓW PRUSKICH.

Do Prezydium III-go Kongresu Mniejszości Narodowych w Genewie (patrz art. wstępny), został złożony memorjał Litwinów z Prus Wschodnich, który poniżej w streszczeniu podajemy.

Przed wojną. Litwini zamieszkują północne i wschodnie okolice prowincji pruskiej ku południowi, aż do źródeł południowych i dopływów rzeki Pregel, a na zachód około rz. Deime aż do zalewu Kurońskiego, niekiedy w zwartych wsiach, ale najczęściej po kilka rodzin sąsiednich lub pojedynczo.

Ilość ludności, mówiącej po litewsku sęga 50.000. Jest jednak wielu, którzy pochodzą od Litwinów i przyznają się do litewskości, ale zapomnieli swego języka ojczystego. Pruska statystyka urzędowa podaje liczbę Litwinów na 20.000.

Okolice rzek Alle i Deime to najstarsze osiedla litewskie, to kolebka tego szczepu. Nazwy miejscowości dowodzą tego, co książęta litewscy twierdzili w swych rokowaniach z niemieckimi zakonami. Nawet niemiecko-pruska administracja obwód ten nazywała „Bezirk Litauen“ aż prawie po wiek XIX.

Kolonizacja niemiecka Litwy Pruskiej.

Od czasu zdobycia Prus wschodnich przez niemiecki zakon krzyżowy zaczęli przybywać do kraju koloniści niemieccy. Później przybyli również Francuzi, a w w. XVIII jeszcze jedna grupa niemiecka oraz salcбургczycy. Wszyscy ci przybysze byli przez rząd uprzywilejowani w stosunku do ludności litewskiej. Wszyscy oni traktowali Litwinów jako coś niższego. To przychodźtwo trwa w dalszym ciągu. Niekiedy rząd pruski osiedla Niemców w miejscowościach, gdzie miejscowi Litwini zaledwie mogą się wyżywić.

Zachowanie się Niemiec wobec Litwinów.

W dawniejszych czasach litewskość była popierana przez Niemcy i przez rządy pruskie. W niektórych szkołach był wykładany język litewski. Niektórzy księża miewali kazania po litewsku. Wydano modlitewniki litewskie i przetłumaczono częściowo biblję na jęz. litewski. Litwini cieszyli się sympatją kleru, uczonych i literatów, młodzież litewską przyjmowano chętnie do pruskich pułków gwardji.

Ale po roku 1870/71 sytuacja się zmieniła. Wydano przedewszystkiem zakaz wykładania litewskiego w szkołach. Nie dotyczyło to tylko wykładów religji. Księża przestali udzielać konfirmacji w języku litewskim. Inteligencja zaznaczała coraz częściej swój wrogi stosunek do Litewszczyzny. Obroncy Litwinów byli przedmiotem napaści (np. lingwista Georg Sauerwein, który znał 43 języki).

Ludność niemiecka, chłopci, a nawet obywateli ziemscy odnosili się mimo to życzliwie do Litwinów.

Litwini rozpoczęli wysyłanie petycji w obronie swego języka, lecz pozostawiały one bez uwzględnienia. Wola rodziców, co do języka w szkołach była ignorowana. I Litwini pozostawali analfabetami w stosunku do swego własnego języka.

W tych warunkach zmuszeni zostali